



# K.V. WOLNEJ POLISCE



CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p., poniedziałek, 1 września 1941 r.

Rok II-Nr 209 (315)

## DWA LATA

Coż może być treścią naszego myślenia, dzisiaj, gdy stoimy przed drugą rocznicą dnia pierwszego września?

Gdy nadeszła druga rocznica owych ostatnich dni sierpniowych, słonecznych, rozkwitłych w całym przepychu polskiego lata, nieskazitelnie pogodnych - owych ostatnich paru dni, kiedyśmy jeszcze byli szczęśliwi, to znaczący: w Polskę.

Dla jednych kończyły się wakacje. Nad polskim morzem, w górach polskich, w polskich lasach i ogrodach.

Innym za wakacje starczyć musiał wieczorny powiew z nad rzeki, powiew szeroki i chłodny, błogosławiony po skwarnym dniu w rozpalonym mieście.

Przychodził ów powiew z nad Wisły, płytkiej i ospale szmerzącej w niedokończonych pięknych bulwarach, przychodził z dalekich błoni zamiejskich, z gór najdalszych, z nieba ciemnego, roziskrzonego polskimi gwiazdami. I przepływał falą dobroczynną, ulicami błyszczącymi w rześzystych światłach i chłodził czoła i gładził włosy i szeptał słowa cichutkie w uszy tych ludzi, którzy wciąż jakiegóż innej Polaki chcieli, do, jakiegóż innej szli, idąc zwyczajną ulicą, wciąż jakąś inną Polską grozili.

Co szeptał im do ucha wieczorny powiew? Może zaklinał, aby byli szczęśliwi. Może prosił, aby rozumieć, jak bardzo są szczęśliwi, chodząc po bruku polskiego miasta i mając wolne niebo polskie nad chmurnymi głowami.

Nie wiedzieli przecież, że minie jo

szczo kilka dni, a stracą tę, którą mają - Ojczyznę.

Jak wielu z nas nie wierzyło, że będzie wojna - w owe popołudnia ciepłe i dojrzałe, o owe wieczory letnie, kiedy drzewa miejskie w ogrodach i alejach otrząsały z liści kurz i pył miejskiego dnia i pachnieć zaczynała żółknąca i rdzewiejąca zielen.

Wojna - to były jakieś ciche i dalekie błyskawice letnie, co gasły szybciej niemal, niż się zapalały - gdzieś daleko, poza widnokretem naszych kłopotów, radości i planów na dziś, na jutro rano i jutro wieczór. To były słowa w gazetach, przyspiewki w radio, pogrożki w kawiarni - błyskawice na pogodę.

Kto z nas naprawdę przypuszczał, że nagle zlecą rojem na wszystkie mury i płoty i skłupy białe płachty plakatów i krzyczeć zaczną: Mobilizacja!!!

Kto z nas naprawdę przypuszczał, że jeszcze dzień a wojna zwali się z jasnego nieba zwierzęco okrutnym posiewem śmierci i zniszczenia, że jeszcze dwa a runie w granice państwa potopem ognia i żelaza, że wnet sięgnie po samo serce Polski dłonią pancernego robota, chłepącego krew, dyszącego mordem, gwałcącego straszliwą, przymocą.

Dwa lata mijają w tej chwili od owego sierpniowego popołudnia, ostatniego, kiedyśmy jeszcze byli szczęśliwi.

Przypomnij sobie, coś robił wtemczas? Zamknij oczy na chwilę i po-



myśl, że na tę jedną chwilę wróciło tamto popołudnie pogodnie i ciepło, że tych dwóch lat nie było wcale, że to nieprawda wszystko - nie, nie dasz rady. Nie przypominasz sobie.

Jak mur stoją między tobą dzisiaj a owym dniem dalekim - to dwa lata. Jak okrutnie pojemny, jak straszliwie pakowny okazał się czas. Ileż to rzeczy przeżyłeś - więcej, niż w całym życiu przed tym. Jest w tych dwóch latach i strach i rozpacz klęski i zawieja popłochu i ta ucioczka potworna, i ten najgorszy z wszystkich, nigdy niezapomniany moment, kiedy po ciemku, w deszczu mżącym, co się na twarzy mieszało ze łzami, przecho- dzisz granicę Polski - jeszcze jeden krok - a już byłeś na obcej ziemi: uchodźca, emigrant, tułacz.

Były w nich miesiące obozów węgierskich, czy rumuńskich, miesiące wystawań przed bramami zamkniętych konsulatów i bezradnych poselstw, miesiące zaleźności od łaski jakiegoś papierka i czyjejs pieczętka. Były w nich przeprawy awanturniczo przez dziesiątki granic zielonych, krajobrazy obce, ludzie nowi, zwyczaje egzotyczne, języki tajemniczo. Były wszystkie upokorzenia emigranta i wszystka gorzycz uchodźcy i wszystka bezradność tułacza. I była droga na nieznaną wschód, na dalekie południe, przez morza niebieskie i piaski płowe - aż tutaj.

## T E L E G R A M Y

### REZOLUCJA RZĄDU R. P.

Londyn, 31.VIII. (Pol. Radio) Rada Ministrów powzięła uchwałę potępiającą za mordowanie w Lwowie ś.p.b. promiera prof. Kazimierza Bartla przez Gestapo i aresztowanie 60 profesorów wyższych uczelni we Lwowie. Podnosząc zasługi naukowe i społeczne prof. Bartla, rezolucja stwierdza, że nauka polska została szczególnie dotknięta jego stratą. Zamordowanie go przez Gestapo jest jeszcze jednym dowodem tego, że Niemcy pragną za wszelką cenę zniszczyć całą polską twórczość umysłową. W obozach koncentracyjnych zmarło już 17 profesorów polskich. Rezolucja przypomina przy tym, że bezzwłocznie po zajęciu kraju w r. 1939 Niemcy aresztowali 180 profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rząd polski piętnuje wobec całego świata barbarzyństwo Niemców i stwierdza z całą stanowczością, że te zbrodnie nie pozostaną bezkarne.

### CÓRKA PREM. CHURCHILLA POLAKOM.

Londyn, 31.VIII. (Pol. Radio) Córka prom. Churchilla, znana aktorka przemawiała w niedzielę przez radio lond. na rzecz Funduszu pomocy dla Polski.

I nagle - pomyśl tylko! - owe dwa lata uciekły. Nicma ich już - a ty jesteś. I żyjesz. I z każdym dniem coraz żarliwiej, coraz słuszniej wierzysz, że wrócisz. Już się nawet szykować zaczynasz do powrotu. I już wiesz napewno.

Przypomnij sobie, ile było chwil, które zdawały się dnem samego piekła. Kiedy już było najgorzej, tak, że gorzej nie można. Może w jakimś więzieniu słowackim, może w dniach jakiejś choroby, nędzy, zwątpienia, może kiedy odmówiono ci wizy, kiedy załamała się Francja, kiedy byłeś sam, porzucony, już niepotrzebny - zdawało się - na świecie.

Jak szybko przeszło to wszystko. I jednak jesteś i trwasz. I już się odbił stopą od dna piekielnego i już płyniesz ku górze, ku powierzchni błękitnej, nad którą niebo będzie złote i niebieskie - polskie.

Już od teraz z każdym dniem będzie łopiej. Aż wrócisz do Polski. A jeśli za rok? A jeśli za dwa? Cóż to zna czy wobec tej myśli cudownej?

Wytrzymasz? Wytrzymasz z pewnością. Wytrzymałeś już przecież najgorsze i dziś nauczyłeś się wiedzieć, że najgorsze przemija a człowiek trwa. I że dwa lata, to może dużo czasu, kiedy jest przed człowiekiem, ale mało, ale nie - kiedy zostanie za nim.

M. H.

### II. KONCERT ARTYSTÓW PAŃSTW SOJUSZNYCH.

Londyn, 31.VIII. (Pol. Radio) W poniedziałek 1.IX.br.o g.15.45-16.30 wg czasu śr.europ. (17.45-18.30 wg czasu og.) radio londyńskie nada 2-gi koncert artystów państw sojusznicych. Program wypełnią artyści Polski, Anglii, Ameryki i Rosji. Program będzie zapowiadany w 4 językach.

Koncert nadany będzie na falach krótkich: 49, 41 i 25, oraz średniej 373 m.

### OŚWIADCZENIE DR J. SCHWARCBARTA.

W sobotę, 30.VIII.br.jako w dzień żydostwa polskiego przemawiał przez radio dr Ignacy Schwarcbart, członek Rady Narodowej. Dr Schwarcbart dał wyraz niezłomnej wierze Żydów polskich, których sprawa, jak również sprawa Żydów na całym świecie jest ściśle związana ze sprawą Polski, - w zwycięstwo Polski. Dr Schwarcbart wezwał Żydów polskich do walki, kończąc słowami: "Bracia! pozostaniecie dumni i mocni, naprawione będą wszystkie krzywdy, przygotowujecie zwycięstwo, dzień po dniu, co godzina!"



Z G E N E R A Ł E M S O S N K O W S K I M

(Dzieje XI Dywizji)

(C.d.)

Bo nie wszystko poszło tak dobrze. Dowódcą 38 dywizji, płk. Wir-Konas, uderzył na trzęsawiska Wereszycy szerokim wachlarzem, załamane uderzenie, musiał się cofnąć z wyjątkiem skrajnego na lewo pierwszego batalionu, który przy 11 dywizji przeszedł, dzień nastąpił, musiał się chować, odwodowa dywizja 24 została za nim, siły niemieckie weszły, luźno oddziały tylko następną nocą przedzierały się śladami 11 dywizji.

Ta zaś, na południe niedzielno 17 września, stanęła w lasach Janowskich. Stanawszy, ubezpieczyła się od strony z której przyszła, bo już nawała niemiecka szła za nią - był pierścień wojsk niemieckich opasujących Lwów.

Coż się działo we Lwowie tymczasem, gwoli obronie którego porzucił gen. Sosnkowski plan zaparcia się w kącie pięciu powiatów górskich nadgranicznych ?

12 września zrozumiano nagle, że zaczyna chodzić o skórę Lwowa. Poczęto formować obronę. W mieście był batalion piechoty i dwadzieścia dział. Co rychlej umocowano dziesięć wyłotów z miasta, o odwodach nie mogło być mowy. Poczęto patrzeć, skądby żołnierza dostać, aż tu następnego dnia, trzynastego września po południu, już czołgi niemieckie przypuściły atak do ul. Gródeckiej. Lwów nie miał ani jednego działka przeciwlotniczego i pułk z połówek, stojących po prostu na ulicach bez osłony piechoty.

Przydziało na ul. Gródeckiej wybito całą obsługę. Kiedy przybiegła nowa, ostatni skrwawiony obrońca usiłował samotnie obsłużyć działko. Z nowej obsługi poległa połowa ludzi.

Sześć dni walczy Lwów. Co dzień przybywa mu obrońców. W tej wojnie nieszczęsnej dosyć było stworzyć ośrodek organizacji, ośrodek walki, by zawszą spływali obrońcy.

Jakiś starszerek - pułkownik rezerwy, przyprowadził pułk z Wilna. Przyjechała 35 dywizja, która nigdy nie brała udziału w bojach, aczkolwiek mocno przetrzepana w transportach. Dowódcą jej, pułkownik Szafran, natychmiast obsadził najbardziej zagrożony zachodni odcinek. Ściągnęła jakaś artyleria przeciwlotnicza, wzięto już trzy stu jeńców, narozbijano czołgów, poczęto budować skomplikowany wewnętrzny pierścień obrony - ba, rozzuchwalono się tak, że przedsięwzięte wy-

pady na północ, gdzie, jak wieść gminna niesła, miały się pojawiać zmotoryzowane oddziały pułk. Maczka, ku lasom Brzechowickim, z dywersją dla wojsk gen. Sosnkowskiego.

PRZEBICIE SIĘ NA BRZUCHOWICE.

Właśnie piątego dnia obrony Lwowa, w dniu 18 września, gen. Sosnkowski rozpoczyna swój tragiczny marsz na Brzechowice.

Tege dnia o świcie poszło pierwsze natarcie niemieckie, załamane ogniem polskiej artylerii.

W południe idzie drugi atak na prawe skrzydło, gdzie stoi 48 pułk. Ogień niemiecki niesłychanie się wzmacnia. Pułk 48 ponosi olbrzymie straty; nie zostało już w nim niemal żadnego oficera zawodowego.

Pod wieczór strzępy "frontu", "armii" gen. Sosnkowskiego, a choćby dywizji otrzymują trzecio uderzenie. Niemcy znowu biją przede wszystkim na prawe skrzydło, którego nie ma czym wesprzeć, ale i na całą dyslokację szczupłych sił polskich. W lesie tam gdzie stoi dowództwo (frontu ? armii ? korpusu ? dywizji ?) jest piekło. Drzewa się wala, gałęzie padają. Sześć samochodów przed dowództwem zostaje rozbitych, pół kompanii łączności (tej pięknej, sformowanej w Przemyślu) - wybite, posterunek obserwacyjny dywizji, którego nie opuszcza na chwilę gen. Sosnkowski - stale pod ogniem. 61 pp. niemiecki przeskrzydla prawe skrzydło.

Wówczas... zarządza gen. Sosnkowski marsz na Brzechowice.

Płk. Prugar-Ketling z jego polecenia kieruje operacją. Jeden batalion 53 pułku piechoty zostaje skierowany na prawe skrzydło celem ubezpieczenia przemarszu i odpierania ataków 61 pułku piechoty niemieckiej. Ma on za wszelką cenę nie dopuścić tego pułku do obojścia drogi dywizji i zająć Lolechówki, przez którą idzie linia marszu.

Major Młyński, dowódcą batalionu, zsalutował jak na paradzie i ruszył z batalionem w las. Już go więcej dywizja nie widziała, ani jego żołnierzy. Batalion i jego dowódcą - polegli.

Taborów dywizja nie bierze. Jej dowódcą wie, co znaczy w takiej sytuacji zatarasować sobie drogę.

Pierwszy lasem spływa na drogę na



Lelochówkę 49 p.p.

Duktem leśnym równoległym do tej drogi rusza 53 p.p.

Posuwają się na jednej wysokości równoległe, będą sobie pomocą. Tak myśli płk. Prugar-Kotling.

Kiedy jednak dogania pułk 49, okazuje się, że ten, stłoczony, przebiegł się nie może przez tabory dowództwa, resztek 38, resztek 24 dywizji.

Na wąskiej drodze leśnej, z której nie można zjechać, wyciągnął się wązki cztero-kilometrowej długości. Noc mija, jeśli nawet batalion Młyńskiego nie przepuści 61 pułku, pod Lelochówką, zapewne czekają siły ode Lwowa. Od strony batalionu słychać ożywioną kanonadę. Dzielnie sobie poczyna Młyński! Co będzie, jeśli żołnierz linii nie wysunie się na czoło, jeśli tabory wprą się pod ogień niemiecki?

Płk. Prugar-Kotling każe, aby przy najmniej artyleria podniosła dukt, a żeby chociaż jeden batalion na dążył lasem, bokiem drogi, po której grzęzną tabory.

Pada gęsty deszcz, jest zupełnie ciemno. Potykając się, padając, kłacząc się o świerkowo gałęzie, chłaząc po twarzy, biegnie... dowódca dywizji, z nim jakiś oficerowie, jakiś ludzic, - trudno już rozróżnić kto.

Od strony Lelochówki podrywa się już kanonada. Czyżby czoło taberów wyszło z lasu?

Kto to woła coś, kto ręką sięga w ciemności, aby nawiązać kontakt? Aha, to szef sztabu, ppłk. Popiel. Woła, by zebrać kogo się da i bezwzględnie uderzyć. Znowu ta jedyna spiówka wojska bez łączności, bez aeroplanów, bez czołgów, bez działek przeciwpancernych i bez artylerii przeciwlotniczej: bagnet na broń!

Jadniej się robi, deszcz ustał, ale wszystko tonie w gęstej mgłę rannej. Łapiony przebiegających żołnierzy, formujemy oddziałek z dwustu bagnetów. Uderzamy. Ale ten żołnierz już jest zdemoralizowany. Gdzieś wszystkiemu musi być kres. Często pada, trudno się podrywa do nowego skoku. Po przebyciu jakich stu metrów zakamujemy się.

Kapitan dywizji, ksiądz Święciński, podrywa się z laską w rękę i biegnie naprzód z głośnym "hurra!" Za nim pędzi dwóch oficerów z korpusu sądowego. Żołnierzy widać ogarnia wstyd, bo podrywają się i biegną za księdzem, który już nie przypada więcej do ziemi. Wpadamy w Lelochówkę, Niemcy uciekają, nie przyjmując spotkania wręcz. Przelatujemy Lelochówkę, przechodzimy rzeczka. Na jej wysokim brzegu ktoś

pierzo do nas z karabinów. Okazuje się - jakaś Obrona Narodowa. Bóg wam zapłać, chłopcy! Niemcy wycofują się na płaskowzgórze na lewo. Uderza na nich płk. Nowak, który na swoją rękę zdążył zebrać ludzi. Niemcy są tam w znacznej ilości, płk. Nowak dostał się do niowoli.

Batalion mjr Młyńskiego, gdzieś tam daleko w tyło, wciąż strzela. Nie czas myśleć o nim. Droga do Brzuchowic na chwilę rozwarła się. Nim się zamknie, jak fala zstępującego się morza, trzeba przejść. Tam już - Lwów. W ten właśnie dzień 18 września, kiedy generał Sosnkowski przez Lelochówkę przedarł się do Brzuchowic, kiedy był tuż pod Lwowem, ukazał się nad miastem poraż pierwszy samolot niemiecki, z którego nie padła bomba. Leciała, błyszcząc w słońcu, aluminiowa tuleja z przytwierdzoną białoczerwona flagą. Tuleję dostarczone dowództwu. Znajdowało się w niej pismo dowództwa niemieckiego. Niemcy wyrażali uznanie dla bohaterstwa załogi, podkreślali, że dalszy opór byłby niemożliwy, stwierdzali, że honorowi żołnierskiemu stało się zadość i proponowali poddanie miasta, obiecując pozostawić oficerom "Nebonwaffe" (broń boczną). Na odpowiedź wyznaczili termin dwudziestoczerogodzinny.

Kiedy jodyną odpowiedzią były strzały obrońców, nazajutrz podjechał pod jeden z wylotów parlamentariusz. Przepędzono go.

A wówczas już wiadano, że się zbliżają bolszewicy. Kiedy więc gen. Sosnkowski przebijał się do lwowskiej ziemi obicanczej, tam już ważyła się decyzja poddania miasta. Jeśli przepędzono parlamentariusza niemieckiego, to dlatego, że jeszcze bolszewicy nie stali pod wejściami do miasta.

Niebawem od strony wschodniej wywiązała się strzelanina do tanków, które, podjeżdżając do wejść do miasta. Mimo nawoływań, że są bolszewikami, wojska stojące na barykadach, zamykających ulice, strzelały dalej. Wówczas zażądali pertraktacji. Pojechał do nich szef sztabu obrony Lwowa, pułkownik Ryziński, przed wojną szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Przyjął go jakiś pułkownik Iwanow.

- Dlaczego do nas strzelacie?
- A pociście do nas przyszli?
- Bić Niemców...
- Doskonale. Ułożymy plan wspólnej operacji.
- Wpuście nas do miasta.
- To, to nie...

W tej chwili fala polskich kul karabinowych poszła nad głowami rozma-



wiających. Rosjanie padli plackiem. Płk. Ryński stał spokojnie, oglądając to widowisko.

- Widzi pan, jak strzelają - wrzeszcząc wyłażąc z rowu płk. Iwanow, rozgniewany jeszcze bardziej tym, że oficer polski nie poszedł za jego przykładem.

- A co mają robić, jeśli nałazicie. W tej chwili zagrały polskie armaty. Płk. Iwanow wlażł pośpiesznie za górkę i oświadczył, że niebawem przyjedzie jego dowódca, generał.

Kiedy się spotkały dwa dowództwa, na inne metody podjęcia nie mogły mieć

miejsca. Generał sowiecki był uprzejmy, ale żądał poddania miasta. Zagwarantował uroczyście, że rozbrojeny garnizon wraz z oficerami będzie się mógł udać do Rumunii.

Trzeba było złożyć broń. Na skutek umowy na obszernym placu zgromadzili się wszyscy oficerowie. Dwa tysiące! przez te sześć dni walk Lwów spęczniał w obrońców i w sprzęt wojenny.

(C.d.n.)

KRONIKA BRYGADY

I WRZESIEŃ

Dzień: Idziogo, Bronisławy

Jutro: Stefana.

Kalendarzyk historyczny:

1 wrzesień 1939

O godz. 4.40 rano w dn. 1 września 1939 roku Niemcy rozpoczynają, bez wypowiedzenia, wojnę z Polską. Liczne eskadry bombowców niemieckich przekraczają o tej godzinie granicę polską i dokonują nalotów na Rumie, Puck, Gdynię (port), Grudziądz, Toruń, Chojnicę, Tczew, Płock, Łódź, Częstochowę, Tomaszów Maz., Radom, Białą Podlaską, Katowice, Kraków, Lwów, Brześć, Torcspol, Krosno i Warszawę. Warszawa była tego dnia bombardowana 6 razy.

O godz. 5.50 rano w okolicach Myszynca, Chojnic, Wielunia i Katowic nastąpiły pierwsze starcia naziemne. W ślad za nimi nastąpiły silne uderzenia niemieckie. Armia 3-cia z Prus Wschodnich nacierają w kierunku Mławy, zdobywając m. Krzywczolę i docierając na przedpola

Grudziądza. Armia 4-ta nacierają na Kościerzynę, krążownik "Schleswig-Holstein" ostrzeliwuje Westerplatte. Armia 8-a uderza na Wieluń, napotykając na silny opór. Armia 10-ta nacierają w kierunku Kłobucka (na północ od Częstochowy). Armia 14-a uderza na Śląsk, w kierunku na Pszczynę. Walki toczą się pod Cieszynem. Dwie jednostki zmotywowane uderzają z Moraw na Nowy Targ - Chabówkę.

Siłki polskie odpierają ataki na wszystkich frontach, jedynie na Pomorzu nieprzyjacielowi udaje się sforsować rzekę Osę i przedrzeć się pod Rogoźno.

TEMPERATURA

w dniu 31.VIII.o g. 7-oj w słońcu	28°C
	w cieniu 26°C
o.g. 12-oj w słońcu	47°C
	w cieniu 27°C

OD REDAKCJI

Również w bież. tygodniu nasze dodatki tygodniowe nie ukażą się, z przyczyn od nas niezależnych.

O STATNIE W IADOMOSC I

SPOTKANIE HITLERA Z MUSSOLINIM.

Londyn, 31.VIII.(R) Ogłoszony w Berlinie komunikat kw.główniej stwierdza, że w dniach od 25 do 29 sierpnia br. odbyło się spotkanie między Hitlerem i Mussolinim. Obaj dyktatorzy omówili zagadnienia wojskowe i polityczne, dotyczące dotychczasowego przebiegu i czasu trwania działań wojennych. Rozmowy te, prowadzone były w kw.główniej Hitlera na froncie północnym, a następnie południowym. Toczyć się one miały w duchu "ściślego koleżeństwa" i "ściślego powiązania losów", jakie charakteryzują stosunki między obu państwami "osi".

Hitlerowi i Mussoliniemu towarzyszyli najwyżsi d-cy wojskowi i przywódcy polityczni, w otoczeniu których Hitler i Mussolini zwiedzili kilka ważniejszych odcinków frontu rosyjskiego, m.i. pozycje zajmowane przez wojska włoskie. Komunikat podkreśla, że na froncie po-

łudniowym Hitlera i Mussoliniego witał marsz.von Ranschtadt (o którym mówiono, że został zabity przez własnych oficerów (Red.) Z powodu choroby hr.Ciano nie mógł towarzyszyć Mussolinemu. Po odjeździe Mussolini wysłał telegram do Hitlera, w którym oświadczył: "Dni, które spędziliśmy razem pozostawiły w mej pamięci niezatarte wspomnienia".

Komentarze prasy szwajcarskiej przypuszczają, że podczas tego spotkania, ustalone zostały plany państw "osi" na okres kampanii jesiennie i zimowej. W rozmowach miały być również poruszane: sprawa współpracy francusko-niemieckiej w związku z żądaniem terytorialnymi Włoch wobec Francji. Omawiano stanowisko Hiszpanii, jako państwa nie walczącego, "które nie zostało jeszcze całkowicie wyjaśnione", sytuację w Chorwacji, Serbii i Grecji, a



wreszcie sprawy, wynikające z walki z Rosją sów. i oddźwięk jej w państwach Bliskiego Wschodu. W Berlinie uważają, że komunikat ogłoszony po spotkaniu, uważany być może za odpowiedź na deklarację bryt.-amerykańską, opublikowaną po spotkaniu Churchilla z Rooseveltem na Atlantyku.

#### NACISK NIEMIECKI NA T U R C J E.

Ankara 31.VIII.(AA/AFI) Turecki Prez. Inonu przyjął ambasadora Rzeszy von Papena w obecności min.spr. zagr. Saradżoglu. Koła dyplom. przewidują, że w najbliższym czasie nastąpi nowa faza w stosunkach niemiecko-tureckich, której charakteru nie da się jeszcze bliżej określić. W dniu 8 bm. do Ankary przybyć ma liczniejsza delegacja gospodarcza z Niemiec z dr. Klodusem na czele. Zwraca się poza tym uwagę na przedłużenie się pobytu w Niemczech radcy. amb. Rzeszy w Ankarze Krolla.

#### USPOKOJENIE W IRANIE.

Teheran 31.VIII.(R) W Iranie panuje zupełny spokój. Wojska rosyjskie i brytyjskie posuwają się w głąb kraju dla zabezpieczenia ważniejszych węzłów komunikacyjnych i punktów strategicznych. Wojska rosyjskie zajęły już całe wybrzeże morza Kaspijskiego. Wojska brytyjskie dotarły na odcinku północnym poza Kermanszah; na odcinku południowym - wojska bryt. współdziałając z siłami morskimi dotarły do Karun. Obecnie okręty bryt. wycofują się na południe. Wiadomości nadchodzące z różnych części kraju stwierdzają serdeczny stosunek miejscowych władz do wojsk bryt. Na konferencji władz wojskowych brytyjskich i irańskich ustalony został plan rozlokowania wojsk irańskich.

Gen. Wavell złożył wyrazy uznania dowódcy wojsk bryt. i hinduskich w Iranie gen. Quinanowi za przeprowadzone działania.

Władze irańskie dla zapobieżenia wszelkim próbom zamęcenia spokoju ogłosiły w Teheranie stan wyjątkowy. Obwieszczenie w tej sprawie stwierdza, że toczą się obecnie rokowania między władzami brytyjsko-rosyjskimi a rządem irańskim w sprawie ostatecznego uregulowania sytuacji w kraju. Warunki bryt.-rosyjskie zakomunikowane zostały rządowi irańskiemu w ciągu ub. niedzieli. Ludność wezwano, aby nie dawała wiary żadnym pogłoskom i odnosiła się z zaufaniem do rządu. Teheran jest obficie zaopatrzony w środki żywnościowe. Kraj szybko powraca do życia normalnego.

#### ZACIĘTE WALKI NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Moskwa 30.VIII.(R) Na całym froncie rosyjskim trwają nadal zacięte walki. Komunikat sowiecki z działań w dniu 29 i 30 sierpnia nie wymienia żadnych nowych miejscowości, stwierdza tylko na podstawie ścisłych wiadomości, iż od 21 do 27 bm. zniszczono ponad 500 samolotów niem., gdy w tym czasie straty sowieckie wyniosły 262 aparaty. W dniu 27 sierpnia stracono 66 samolotów, 29-go zaś 29.

Postępy niemieckie w kierunku Murmańska zostały zatrzymane na linii rzeki Lica. Posuwanie się wojsk niemiecko-fińskich na Pietrozawodsk zostało zatrzymane w odległości około 100 klm. od tego miasta.

Attache wojskowy Finlandii w Waszyngtonie miał oświadczyć, że Finowie nie wezmą prawdopodobnie udziału w ataku na Leningrad. Po zaspokojeniu swych pretensji terytorjalnych Finlandia wycofa się z walk. Zdaniem tego oficera walki na tym froncie przeciągną się przez zimę.

Po ogłoszeniu wiadomości o zdobyciu Wyborga przez Finów Hitler przesłał telegram gratulacyjny do prez. Finlandii Risto Rytty i marsz. Mannerheima, temu ostatniemu nadał ponadto Żelazny Krzyż.

Niemcy w ciągu ostatnich kilku dni nie zdołali poczynić większych postępów pod Leningradem, natrafiając wszędzie na zaciekle opór. Na odcinku środkowym oddziały gen. Koniewa wdarły się dość głęboko na tyły wojsk nieprzyjacielskich pod Homlem, dezorganizując drugą niemiecką linię obronną na tym odcinku. Wojska niemieckie pod d-twem gen. von Bock czynią wielkie wysiłki, aby zlikwidować wypad rosyjski. Na odcinku południowym wysadzenie zapory w Dniepropetrówsku pozbawiło energii elektrycznej cały obszar na zachód od Dniepru. Jednocześnie zalane zostały wielkie przestrzenie, co stworzyło nowe trudności dla atakujących wojsk n-plskich. Odessa trzyma się mocno. W mieście życie toczy się normalnie. Rada wojenna obrony Odessy wydała odezwę do żołnierzy, wzywając ich do twardej obrony tego portu.

#### DZIAŁALNOŚĆ RAF-u NA ZACHODZIE I WSCHODZIE.

Londyn 31.VIII (R) Naloty na Anglię były nadal utrzymane na małą skalę. Ofiary i szkody znikome. Ataki bryt. na Niemcy zwrócone były głównie przeciwko Frankfurtowi n/M i Mannheimowi, oraz portowi w Hawrze. Na Sr. Wschodzie RAF zrzucił ok. 25 ton bomb na Tripolis, i dokonał nalotów na Benghazi, Bardię, Sycylię i Krete.